



PISMO POŚWIĘCONE CZYNOWI I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

TEL. 632 WJNNY. REDAKCYJA I ADMINISTRACJA - WARSZAWA - WIERZBOWA 9.

CENA EGZEMPLARZA 25 FEN. (40 HL.)

DLA CYWILNYCH 30 FEN. (45 HL.)

W obleżonym Belzie.

I

W wojnach obecnych rzadko przeżywa się takie zdarzenia, jakich my byliśmy uczestnikami w Belzie. Małe kilkotysięczne miasteczko bez umocnień i fortyfikacji z kilkunastu setkami załogi znalazło się w położeniu obleżonej twierdzy. Od najbliższych naszych wojsk, dwóch kompanii stojących załogą w Uhnowie, dzieliło nas zwyż 20 kilometrów toru kolejowego, który w tych warunkach wydawał się nam prawie dosłownie jednowymiarową, matematyczną linią, niezmiernie długą i łamliwą, wątlą nicią naszej łączności z drugą polską wysepką pośród ukraińskiego morza.

Wieczorami dochodził do nas tędy pociąg pancerny z Rawy-Ruskiej oczekiwany niecierpliwie i bezsennie nieraz do godziny 2-ej, lub 3-ej w nocy, witany zawsze z serdecznie troskliwą radością, jak żywa, droga osoba, jak ulu-

biony bohater, który dokonywał rzeczy graniczącej z szaleństwem. To co z nim zjeżdżało — rozkazy, amunicja, nowiny z szerokiego świata, gdzie ludzie niekiedy o nas jeszcze pamiętają, gazety, listy, nowi przybysze, lub starzy znajomi — wszystko stanowiło wyłączną treść rozmów i zainteresowań na cały dzień następny.

Nieraz ten pancerny nasz towarzysz musiał zbrojną ręką torować sobie przejście i nie jedną bliznę na sobie nosił, ale sam zadawał tylko śmiertelne rany i zawsze zwyciężał. Kiedy dochodziły nas od zachodu odgłosy bitwy, tłumiliśmy (wprawdzie oddech w piersiach, ale tylko dlatego, by lepiej nasłuchiwać; i przedstawialiśmy też rozmawiać wogóle, ponieważ nikt nie wątpił w pomyślny wynik walki, — więc o czymże u licha było rozmawiać: zadzierają z nim, to sami sobie winę przypiszą).

Każdy usiadł w innym rogu pokoju, lub chodził między stołem i krzesłami skrzętnie wymijając drugiego i zupełnie spokojnie myślał o tym liście z domu, który właśnie za godzinę otrzyma, lub o tem, jak nasza artylerja zacz-

nie jutro częstować Ukraińców pociskami, które dla niej jadą. Ostatecznie można przypuścić kilkugodzinne opóźnienie, o ile się pociąg wykoleił na wyrwanych szynach, a jego załoga naprawiać musi tor. Jest ich tam dosyć. Dajmy na to, że dwóch lub trzech wystrzelają ci bandyci, — to i tak inni zdołają naprawić drogę w ciągu reszty nocy, a w nocy Ukraińcy boją się zbyt blisko podchodzić nawet dwiema sotniami do trzech dziesiątków naszej wiary. Zresztą nasz dowódca, brygadjer Berbecki czyta spokojnie książkę. On zawsze nadawał wyraz i ton naszym sprzecznym uczuciom kierując je ku pewności siebie i panowaniu nad każdą sytuacją.

Taki nastrój spokojnego oczekiwania przeżywał w pewnej chwili jasny i dzwięczny niezwykle dzwonek telefonu, w którym jak można było przypuszczać, donoszono z naszej wysuniętej na zachód placówki o zbliżaniu się pociągu pancernego. Jeden z nas bez nadzwyczajnego pośpiechu zbliżał się do aparatu, rozmawiał chwilę spokojnie i meldował brygadjerowi, że o godz. 2.30 pociąg pancerny № 13 przeszedł przez placówkę, poczem w usposobieniu naszym nic się bezwzględnie nie zmieniło. Tylko rozmowa się ożywiła nagle...

Za chwilę wchodzili już do nas „goście”, a porucznik komendant pociągu meldował brygadjerowi krótko, jaki był powód opóźnienia: zerwano tor na wysokości leśniczówki w Stajach, dwie platformy, poprzedzające parowóz wykoleiły się, lecz maszynista zdołał zatrzymać pociąg w porę. Ukraińcy otwarli ogień, na który odpowiedziano kilku kartaczami z dział i karabinami maszynowymi. Następnie położyliśmy 10 nowych szyn, ostrzeliwani przez Ukraińców już z przyzwyczajonej odległości i po spatrołowaniu toru o godz. 1-ej pociąg ruszył. Po naszej stronie jeden ciężko i jeden lekko ranny. Brygadjer wysłuchiwał spokojnie meldunku, poczem znamienitym swoim energicznym uściśnieniem ręki witał się z przybyłymi, dziękował za dzielną postawę wobec nieprzyjaciela.

W ten sposób mieliśmy codziennie gości przybywających, jakby z odległego stałego lądu na osamotnioną i podminowaną naszą wysepkę.

Aż pewnego razu powtórzyły się wszystkie początkowe fazy naszego wieczornego nastroju, odgłosy bitwy na zachodzie i spokojne oczekiwanie jej szczęśliwego obrotu; potem ucichła bitwa i umilkły nasze rozmowy — nawet aparat telefoniczny dzwonił często, ale placówka zachodnia w „Komarowie” milczała uporczywie, lub zapytywana nie umiała nie powiedzieć o pociągu pancernym. Trudno już było stłumić nasz niepokój, skoro wiedzieliśmy, że jadą do nas pociski dla artylerji, których mieliśmy już bardzo szczupłe zapasy, ponadto prowiant i siano. Gdybyż jeszcze choć tym razem zaopatrzyć nas w strawę dla ludzi, koni i dział.

Pierwszy raz kładliśmy się spać nie mając wiadomości o naszym „Zagończyku”. O godz. 2-ej wrócił porucznik wysłany z podjazdem wzdłuż toru kolejowego i zameldował brygadjerowi, że pociąg pancerny cofnął się ostrzelwany silnie ogniem działowym i nie mając takiej ilości zapasowych szyn, jakiej potrzeba było dla naprawy toru.

To był pierwszy omen nadciągającej na Bełz nawałnicy.

er.

Spisz i Orawa.

Sprawa spisko-orawska jest może jedną z najmłodszych, nie mniej przecież ważnych spraw ogólnonarodowych. Najmłodszych nie dlatego, jakoby polska ludność na Spiszu i Orawie nie dawała znaku uświadomienia narodowego, ale dlatego, że społeczeństwo polskie, walczące o swój byt w trzech zaborach, zapomniało poniekąd o braciach w zaborze czwartym, węgierskim. Oczywiście wiedzieliśmy, że Spisz, Orawę i okrug Czaacy w Trenczyńskim zamieszkuje od wieków ludność polska, ale też i tyle. Dopiero w ostatnich latach przed wojną, dzięki działaczom podhalańskim, społeczeństwo nasze zainteresowało się żywiej Polakami spiskimi, orawskimi i czacańskimi i zaczęło prze-myślać nad polepszeniem ich doli.

Przyszła wojna i prace nad odrodzeniem Spisza, Orawy i okręgu Czaacy uległy z konieczności chwilowemu przytłumieniu. Dopiero pogrom Austro-Węgier, dopiero szybki rozkład tego państwa wysunął także sprawę Polaków t. zw. górnowęgierskich na porządek dzienny. A właściwie wysunęli ją sami tamtejsi dzielni górale.

Gdy bowiem państwo węgierskie rozleciało się w drzazgi, gdy Czesi pociągnęli ku sobie Słowaków i z nimi na spółkę zapowiedzieli utworzenie państwa czecho-słowackiego, nasi górale spiscy i orawscy nie zaspali sprawy i także ogłosili w myśl programu Wilsona swą wolę. Oto utworzyli w Jabłonce na Orawie Polską Radę Narodową, a taką samą Radę w Lubowli na Spiszu. Rady te zwróciły się natychmiast do przedstawicieli władzy polskiej na Podhalu i zażądały, aby dla utrzymania porządku wojska polskie natychmiast zajęły Spisz, Orawę i okrug Czaacy. Był to serdeczny odruch, naturalny pęd ku swoim.

Władze polskie, rzecz prosta, musiały dać opiekę polskiej ludności z b. górnych Węgier. Wojska nasze, witane z rozrzewnieniem przez bratnią ludność miejscową, wkroczyły na Spisz i Orawę. Gnębiona przez Madziarów, słowaczona od lat przez duchowieństwo słowackie ludność ta miała nareszcie odetchnąć pod opiekunkami skrzydłami Rzeczypospolitej Polskiej. Spisz wszak należał jeszcze do roku 1769 do Polski, górna Orawa od wieków polska, jesz-



cze w XVIII wieku niemal we wszystkich parafjach ma proboszczów Polaków. Juścić polscy proboszczowie nie proboszczowali tam Madziarom ani Słowakom, jeno Polakom. Okręg Czański wyprocesowały Węgry dopiero na początku XIX wieku i oderwały go od Śląska Cieszyńskiego. Ludności polskiej w tych 3-ach okręgach liczymy najmniej do 150 tysięcy i to ludności nie byle jakiej, jeno twardej, zaciętej i dzielnej, a niewątpliwie polskiej, ludności, która nie chce ani słyszeć o żadnym obcym panowaniu nad sobą. Gdy Czesi niby na rozkaz Focha zażądali od nas wycofania wojsk polskich z Orawy i ze Spisza, w krainach tych zapanała rozpacz nie do opisania. Jednakże wojska nasze, wierząc w rozkaz Focha, karne, choć z bólem, wycofały się stamtąd. Żołnierz polski, strzelec podhalański zdobył sobie serca górali spiskich i orawskich odrazu. Niejedna też góralka rzewnie zapłakała za ustępującymi na rozkaz chłopcami. I nie dziwota. Przecież górale podhalańscy od Nowego Targu czy Zakopanego nigdy nie uznawali granicy b. państwa węgierskiego za granicę narodową. Przecież i mowa i wiara i obyczaj i strój i muzyka i pieśń — wszystko to wspólne, jednakie. Podhale utrzymywało od wieków i ze Spiszem i z Orawą stosunki nietylko gospodarczo-handlowe, ale i ściślejsze, rodzinne. Wszak nie ma prawie wsi na Podhalu, aby tam nie było kogoś, co się ożenił z Orawianką albo góralką ze Spisza i odwrotnie. To też nie dziwnego, że strzelec podhalański był tu witany radośnie, a żegnany ze smutkiem. Była w tem i strzelców niemała zashuga. Dali oni przykład, jak żołnierz polski wysoko winien nieść honor swego znaku. Polska nie rządziła nahażką, nie postępowała brutalnie nawet w zawojowanych krajach, a cóż dopiero w sąsiednich, powiedzmy kumoterskich dziedzinach. To też garnęła się do niej i Litwa i Ruś i mamy nadzieję, że garnąć się będzie, skoro zobaczy, że żołnierz polski, gdziekolwiek wkracza, niesie pociechę, nowinę o wolności i opiekę przed gwałtem. Ludzie, co zaznali wszelkich niewoli i okupacji — madziarskich, pruskich czy rosyjskich — potrafią natychmiast wyróżnić obywatelskie postępowanie żołnierza polskiego. Tak się też stało i na Spiszu i na Orawie. Zaraz po wyj-

ściu stamtąd strzelców podhalańskich, którzy zjednali miłość i podziw dla armji polskiej wśród ludności swem bohaterskim i prawdziwie rycerskim postępowaniem, a nawet pociągali za sobą sporo ochotników spiskich i orawskich — wkroczyły na Spisz i Orawę zabory wojska czeskie. Zaczęła się niewola. Żołnierze czescy, jak w swoim czasie Prusacy w Królestwie Polskiem, w dzikim rozwydrzeniu nie wiedzieli już, jak z tą biedną ludnością polską jeszcze wydzierać. Prześladowali ją, bili, na mróz wypędzali bosc kobiety, ostatnią kwartę owsa porywali bez kwitka z siasieka, podwoły nakazywali bezpłatne, strzelali do bezbronnych, zaprowadzili czeskie szkoły i do nich kazali wepchać działy góralską — jednym słowem stali się plagą nie do zniesienia. Gdy brutalną przemocą nie mogli rzucić sobie do stóp polskiej góralczyzny, jeli się innych, bardziej chytrych sposobów. Sprowadzali okukier i chcieli go rozprzedać po najniższych cenach, byle górale podpisali się na przynależność do państwa czecho-słowackiego. Wszystkie te wysiłki okazały się daremnymi. Głuchy pomruk buntu i pomsty szedł od wsi do wsi, aż zetknął się z bratnim pomrukiem Słowaków, którym braterska niewola czeska także już kością w gardle stanęła. Pomruk ten przedarł się także przez najeżone bagnety czeskimi kordony na Podhale, a stąd na całą Polskę. Przedarli się przez te kordony i górale spisy i orawscy, gdy do Zakopanego przybył z ramienia misji koalicyjnej angielski pułk. Wade i złożyli na jego ręce swe skargi i żale, oraz prośbę o jaknajrychlejsze woicenie Spisza, Orawy i okręgu Czańskiego do Rzeczypospolitej Polskiej. Co więcej. Z kapłanem Brygady Strzelców Podhalańskich ks. Machajem z Orawy przybyli górale spisy i orawscy do Warszawy, a stąd do Poznania, do przedstawiciela koalicyj Noulensa, z temi samemi żalami i prośbami. Wreszcie nie zatawali trudów i kosztów i razem z swym dzielnym przywódcą ks. Machajem udali się do Paryża, aby ratować się przed nienawistną niewolą czeską i połączyć się nareszcie z wielką ludową Polską.

Feliks Gwizdź.

Gen. Haller w Polsce.

List z Łodzi.

Od piątku 18 b. m. oczekiwaliśmy z napięciem przyjazdu gen. Hallera. Wreszcie w pierwsze święto Zmartwychwstania koło południa przyszły wieści, że gen. Haller jest już w Kaliszu. Od 3-ej poczęły się zbierać tłumy na dworcu kaliskim. Przybyła kompanja honorowa miejscowego garnizonu, orkiestra d-ca gen. Osiński w otoczeniu sztabu, przedstawiciele policji z naczelnikiem Zbrożkiem na czele, przedstawiciele ludności cywilnej m. Łodzi i tłumy publiczności. Koło g. 4 m. 30 wolno wjechał pociąg, wiozący sztab armji Hallera. Orkiestra zagrała hymn. Publiczność wznosiła niemiłkające okrzyki. Wyszedł z wagonu gen. Haller dokonał przeglądu kompanji honorowej, poczem powitał go w imieniu armji gen. Osiński i przedstawił mu swoich oficerów. Następnie w imieniu miasta powitał generała Hallera dr. Watten. Wkrótce stało się wiadomem, że gen. Haller zatrzyma się na kilka godzin w Łodzi. Miły był widok, gdy jakiś uczeń miejscowej szkoły realnej rzucił się gen. Hallerowi na szyję, a generał ucałował go serdecznie. Gdy gen. Haller wyszedł na podjazd dworca powitał go powtórnie imieniem ludności cywilnej pan Chwałbiński. Gen. Haller odpowiedział, że cieszy go, iż pierwszym miastem na ziemi polskiej w którym stanął, jest przemysłowa Łódź robotnicza, bo robotnik i chłop to podstawa narodu, a wszystkie stany muszą wszystkie siły skupić, aby stworzyć wielką Polskę. Armja zobowiązuje się umocnić jej granice z Gdańskiem, Spiszem i Orawą. Następnie udano się do kasyna garnizonowego na samoprowizowany podwieczorek. Tutaj witali gen. Hallera imieniem wojska gen. Osiński, płk. Jasiński kpt. Biłyk i szereg innych oficerów, imieniem ludności cywilnej prałat Tymieniecki. Gen. Haller znowu odpowiadał, wznosząc kolejno toasty na cześć wielkiej, zjednoczonej i niepodległej Polski, na cześć armji i żołnierza polskiego, na cześć sejmku konstytucyjnego i jednogłośnie przezeń wybranego Naczelnikiem Państwa komendanta Józefa Piłsudskiego, który może już w tej chwili jest w oswobodzonym Wilnie, a dzierży dziś w swych rękach najwyższą władzę cywilną i wojskową, a dalej na cześć armji francuskiej, Francji i koalicji. Odpowiadał gen. Villaine wznosząc okrzyk na cześć wielkiej Polski z Gdańskiem. Następnie udano się wśród tłumów publiczności, które w międzyczasie zebrały się przed kasynem do kościoła św. Stanisława, gdzie po krótkiej modlitwie i odśpiewaniu Roty znowu powitał gen. Hallera ks. prałat Tymieniecki, który jednocześnie zawiadomił publiczność o właśnie otrzymanej depeszy o wzięciu Wilna. Z kościoła wrócono jeszcze na herbatę do kasyna, gdzie

znowu toastom nie było końca. Zwłaszcza wzruszył wszystkich jeden z delegatów Spiszu i Orawy, którzy w powrocie od prezydenta Wilsona towarzyszyli gen. Hallerowi. W prostych lecz pięknych słowach w narzeczu góralskim prosił Polskę i armję polską, aby nie zapomniała o biednej Orawie i Spiszu, aby je przygarnęła do siebie. Wreszcie na pożegnanie gen. Haller wznosił staropolski okrzyk: Vivat sejm! vivat naczelnik państwa vivat wszystkie stany! kochajmy się! Poczem wraz z gen. Osińskim w otoczeniu swoich sztabów udali się automobilami i pojazdami w kierunku dworca kolejowego, przeprowadzani wśród niemiłkających okrzyków nieprzeliczonych tłumów publiczności, która aż do odejścia pociągu wyrażała swą radość z przybycia gen. Hallera. Dzień ten niezatartymi wspomnieniami wyrył się głęboko w pamięci wszystkich uczestników, a zwłaszcza wywarł duże wrażenie na oficerów francuskich ze swą ty gen. Hallera, którzy podnosili, że nie znają narodu, którego patriotyzm byłby tak silny, jak polski.

List z Warszawy.

Pamiętny to dzień. Jasny, słoneczny, uśmiechnięty. Przed dworcem wiedeńskim nieprzejrzałe tłumy. Na peronie kompanja honorowa, generałowie i przedstawiciele rządu polskiego, oraz państw sprzymierzonych. Dalej delegacje pułków i dowództw...

Nagle pociąg zajęddza. W oknie widać już uśmiechniętą, promieniącą twarz generała, co szedł zaiste ciernistą i krwawą drogą ku wolnej Polsce. Wyrывая się zewsząd burzliwe okrzyki powitania. Orkiestra gra hymn narodowy. Poczem wita go minister spraw wojskowych generał porucznik Leśniewski, dalej gen. por. Durski i ambasador francuski. Na powitanie gen. Haller odpowiedział serdecznie, poczem wznosił okrzyk na cześć Francji. Orkiestra zagrała hymn francuski.

W salonie dworca wiedeńskiego powitali generała posłowie sejmowi, ministrowie, prezydent miasta, prezes Rady miejskiej, burmistrz itd. Następnie przed dworcem, w obliczu tysięcy tłumów minister Wojciechowski, a dalej poseł Grabski i inni witali generała mowami, przerywanymi entuzjastycznymi okrzykami tłumów na cześć generała i sprzymierzeńców.

W końcu gen. Haller, witany entuzjastycznie, przemówił:

„Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały! — mówił — oto dewiza wyryta w duszy i w sercu każdego żołnierza, który prowadził walki na obczyźnie. Warszawę umiłowało sobie serce każdego żołnierza, do niej ciągnął, do niej tęsknił zewsząd żołnierze polscy, którzy walczą jeszcze na ziemiach obcych — bo wszyscy mają jednakową, głęboką miłość dla naszej ojczyzny.

Wróciliśmy do Was. Nie spodziewaliśmy się, że dzień powrotu będzie dniem Zmartwychwstania Bożego, ale spodziewaliśmy się,



że powrót nasz będzie zmartwychwstaniem Polski.

Wrogowie toczą jeszcze z Polską wojny, ale zmartwychwstająca dziś Polska nie pozwoli, aby piędź ziemi od niej odłączono. Brakuje nam kresów wschodnich, Śląska, Spiszu i Orawy, kresów pruskich, brak nam jeszcze Gdańska, gdzie Kaszubi straż wierną trzymają. Nie możemy jeszcze spoczywać w pokoju, póki nie wybawimy reszty braci naszych. To też nie na spoczynek tu przybyliśmy. Gdy Polska rozkaże, to żołnierz polski od Karpat poczynając do morza Bałtyckiego granice na bagnatach rozszerzy.

A mówiąc o żołnierzu wspomnieć muszę o żołnierzu, którego podziwiam. Żołnierz francuski wywalczył wolność nie tylko swoją, lecz i naszą. To też musimy szukać oparcia i u innych. To oparcie znaleźliśmy wśród żołnierzy Francji. Zarówno wodzowie armji jak Joffre, Petain i Foch i wodzowie polityczni jak Clemenceau, Pichon i Poincaré przyczynili się w równej mierze do zmartwychwstania Polski.

Przymierze nasze oparte jest na dowodach wspólnie przelanej krwi na polach Szampanji. Bo obok żołnierza francuskiego walczył i żołnierz polski, który nie szczędził swej krwi, bo walczył w imię hasła: „Za naszą i waszą wolność”.

Ci oto oficerowie francuscy, którzy przybyli ze mną, są właśnie przedstawicielami tych, z którymi łącznie krew żołnierz polski przelewał. Jestem szczęśliwy, że ci dzielni generałowie i oficerowie chcieli przybyć do naszej ojczyzny, bo oni pokochali żołnierza polskiego tak, jak ja pokochałem żołnierza francuskiego.

Tęskniliśmy wszyscy do Warszawy, tęskniliśmy do was. Dochodziły nas głuche wieści z ojczyzny i lęk nas nieraz ogarniał, ale ożywiała nas wiara w ducha narodowego, wierzyliśmy w dzielność narodu polskiego i jego zdrowie moralne. I dlatego to byliśmy pewni, że Lwów się utrzyma. Jestem szczęśliwy, że mogę tu, z tego miejsca złożyć hołd żołnierzowi polskiemu, który głodny, bez broni, obdarty, zdołał wytrwać na stanowisku.

Polska zaimponowała już światu swą dzielnością. Podziwiano już bohaterstwo naszych dzieci.

Nie czas jeszcze na spoczywanie na laurach, na odpoczynek. Musimy stworzyć jedną wielką armję obywatelską, któraby ramieniem sięgała od Karpat po morze Bałtyckie. Musimy zapomnieć o wszelkich niesnaskach i porachunkach partyjnych i musimy podać sobie dziś braterskie dłonie.

Niech żyje Polska! Niech żyje sejm! Niech żyje Warszawa, Lwów, Opole, Cieszyn, Poznań, Gdańsk!

Gdy skończył wśród entuzjastycznych okrzyków, wśród dźwięków orkiestry, oficerowie wzięli wodza na ręce i poniesli na ramionach ponad falującym tłumem do przygotowanej kwatery w hotelu „Polonia”.

Dary włościan dla wojska.

Że lud polski dba o swoją armję, składa z każdym dniem nowe dowody. Wzruszającym objawem serdecznej troski o wojsko jest czyn włościan wsi Kamutówka [w ziemi płockiej. Dowiedziawszy się od synów i braci swych, w szeregach litewsko-białoruskiej dywizji broniących granic wschodnich, o brakach wojska postanowili patrijotyczni włościanie przyjść mu w miarę sił z pomocą. Zebraли więc pomiędzy sobą znaczną ilość wszelkiego rodzaju produktów spożywczych i wysłali wagonami do dyspozycji gen. Szeptyckiego, o którego troskliwości ojcowskiej względem żołnierzy mieli sposobność nieraz słyszeć. W odpowiedzi gen. Szeptycki wystosował do włościan ramutowskich serdeczny list, w którym czytamy:

„Rodacy! Z dalekich kresów Rzeczypospolitej Polskiej śię wam w imieniu moich żołnierzy gorące „Bóg zapłać”. Dar Wasz idący z głębi szczerego i przepełnionego miłością dla Ojczyzny naszej serca — wzruszył mnie niezmiernie. Dowiedział mi on, że nie jesteśmy zapomniani przez Was, za których z uśmiechem na ustach krew naszą przelewamy w obronie granic naszego Państwa, i że błogosławieństwo Wasze towarzyszy nam na ciężkiej drodze żołnierza polskiego. Wiedząc kochany gospodarzu polski, żeś czynem swoim

włał w nas nowe siły do wytrwania i że za to właśnie w imieniu synów Twoich ślę Ci Bóg zapłać. Los powierzonych mi żołnierzy leży mi najwięcej na sercu. Bądźcie o nich zupełnie spokojni. Robię wszystko co mogę, by im w dzisiejszych trudnych czasach zapewnić jaknajlepszy byt i warunki życia. Pod moją opieką wyrosną na dzielnych obrońców ziemi swojej i na chlubę swoich rodziców. Będziecie z nich dumni, gdy Wam ich zwrócę. Oby patriotyczny czyn Wasz zaświecił i innym przykładem".

Podobny list wystosował gen. Szeptycki także do włościan i drobnej szlachty powiatu bielskiego ziemi grodzieńskiej. Włościanie pow. bielskiego posłali naszym dzielnym wojakom, walczącym zwycięsko z najazdem bolszewickim, płótna, bielizny, jaj, słoniny oraz sporo innych produktów, a nadto i grosza cennieco. Jest to nowy dowód, z jakim utęsknieniem i wdzięcznością wita ludność kresów polskich naszego żołnierza.

Obchód żałobny ku czci Cyprjana Godebskiego.

W dniu 19 kwietnia odbył się z inicjatywy Uniwersytetu Żołnierskiego obchód żałobny 110 rocznicy śmierci pułkownika Cyprjana Godebskiego. Nad grobem poety-żołnierza, który przeszło wiek temu padł na polach Raszyńskich w chwili, kiedy walka o wyzwolenie poczyniała się chylić na naszą stronę, zbrali się nowi żołnierze i w chwili podobnej jak tamta.

Oddział wychowawców szkoły podchorążych w pełnym bojowym rynsztunku otoczył grób, przybrany kwiatami i zielenią. Uroczystość rozpoczęła p. Artur Oppman (Or-Or), który jako przedstawiciel stolicy pierwszy złożył hołd prochom dostojnym. Potem przemawiał prof. Tokarz od Min. Spraw wojskowych. — Obaj mówcy podnosili zasługi Cyprjana Godebskiego, jako żołnierza, obywatela i poety. W gorących słowach uczcił pamięć raszyńskiego bohatera pułk. Marjan Kukiel, przemawiający w imieniu wojska polskiego, porównując dobie obecną z okresem walk Księstwa Warszawskiego, zakończył, że wojsko polskie dumne jest, iż ma takie wojenne tradycje za sobą, a pułk 8, któremu przypadła w udziale cześć noszenia tej samej liczby, jaką okrył chwałą pułk, podkomendny raszyńskiemu bohaterowi, będzie uważał zawsze Cyprjana Godebskiego za swego patrona.

Obchód zakończył się sprezentowaniem broni przez oddział wychowawców Szkoły podchorążych, oraz defiladą oddziału przed pułk. Łabczyńskim.

Kim był Cyprjan Godebski?

Jednym z tych, którzy „przeciw nadziei” pchali okręt ojczyzny „silnemi ramionami”. A trzeba mieć było siłę naprawdę, aby po stłumieniu powstania Kościuszkowskiego, po ostatecznem rozdarciu ciała Rzeczypospolitej przez trzy, od lat już wielu czyhające na nią, sępy: Rosję, Prusy i Austrię, nie złamać się, nie rozpadać, ale wbrew wszystkiemu i wszystkim, wbrew samej nadziei nawet walczyć, dążyć i wierzyć, że nadejdzie chwila wyzwolenia. Generał Henryk Dąbrowski formuje legjonu dolskie na obczyźnie, we Włoszech. Cyprjan Godebski jest jednym z najzdolniejszych jego oficerów i pomocników. Walczy i pracuje. — Pracuje, aby legjonowi zapewnić najlepszą organizację, aby utrzymać w nich pomimo ciężkich doświadczeń, wysoki nastrój patriotyczny, zabiega, aby żołnierzowi-tułaczowi dać choć w złudzeniu nieco powietrza, nieba i słońca polskiego, nieco zapachu ziemi polskiej. — Tłumaczy poprawną polszczyznę przepisy i regulaminy wojskowe, pisze poezję, wydaje pismo „Dekady”, odczytywane żołnierzom przy każdej wypłacie żołdu. Po zawarciu pokojów, w których, nie bacząc na krew przelaną w jej usługach, Francja ani słowem nie wspomniała o Polsce, Godebski wrócił do kraju i rozwinął działalność w celu przygotowania ideowego współobywateli do walki w imię wolności. W roku 1809 Godebski jest w szeregach wojsk księstwa Warszawskiego, utworzonego przez Napoleona w 1807 roku z części ziem polskich, odebranej Prusom. Jako komendant 8 pułku piechoty pod wsią Raszynem, mimo trzech ran otrzymanych zaraz na początku bitwy, z nieślabnącą energją wydaje rozkazy. Wytrwawszy do ostatka na stanowisku, otrzymuje czwartą rangę, tym razem śmiertelną.

KRONIKA.

Z kraju.

Rozkaz Generała Szeptyckiego. Po wzięciu Wilna generał Szeptycki, dowódca frontu Litewsko-Białoruskiego wydał następujący rozkaz:

Do wszystkich oddziałów frontu.

Dowódcom frontów Zaniemeńskiego i rzecki Szeżary, Gen. Lasockiemu i Mokrzeckiemu, memu szefowi Sztabu kap. Porkowiczowi oraz wszystkim dowódcom i żołnierzom za świetnie wykonane operacje cześć i podziękowanie. „Żołnierze — moi drodzy chłopcy! Wilno nasze, Lida nasza, Baranowicze, nasze, Nowogródek nasz. Lepszego daru nie mogliście złożyć w dniu Zmartwychwstania Pańskiego. Waszym mozołem, waszą krwią, waszem bezgranicznym poświęceniem i nadludzką wytrwałością odwalacie kamień z grobu zmartwych powstałej Oj-

czynny. W całej Rzeczypospolitej Polskiej, jak długa jest i szeroka, zapanuje jutro wielkie wesele. Uderzą miliony serc wdzięcznych dla Was. Łzami wzruszenia i okrzykiem podziwu powita naród czyn Wasz. Wy zaś posłuszni i karni, srodze strudzeni stać będziecie na swoich placówkach, śledząc pilnie zaczajonego wroga i gotowi zawsze na śmierć. Zdalea od rodzin, zdalea od ciepła i wesela.

Ale chłopcy „nie to”. Służba nie skończona. Ojczyzna w niebezpieczeństwie. Świadomość spełnionego obowiązku wystarczy nam za wszystko.

Wesołego Alleluja — Chłopcyl!

Poległym — cześć!

Diękuję wam i podziwiam was — bohaterzy moi!

Przeczytać przed frontem.

(—) *Szeptaki.*

Generał i Dow. Frontu

Litewsko-Białoruskiego.

REKLAMOWANIE Z WOJSKA. — WYJAŚNIENIE URZĘDOWE. Wydział Informacyjno-Prasowy Ministerstwa Spraw Wojskowych komunikuje:

Wobec tego, że zdarzają się liczne wypadki nieprawidłowego wnoszenia podań dotyczących zażeń na decyzję komisji przeglądowych oraz reklamacji z wojska podaje Ministerstwo Spraw wojskowych (sekcja poborowa i uzupełnień) do wiadomości, że jedynie podania złożone w sposób określony poniżej będą rozpatrywane:

1) Wszystkie podania, dotyczące zażeń na decyzję komisji przeglądowej lub powiatowej komendy uzupełnień winny zainteresowane strony wnosić w terminie dwutygodniowym od daty ich ogłoszenia w powiatowej komendzie uzupełnień, albo bezpośrednio przez komisję przeglądową, albo też w oddziale, do którego dany żołnierz został wcielony. Do podania należy dołączyć odpowiednie dokumenty, prawdziwość zaś zawartych w podaniu danych winna być poświadczona przez komisarza powiatu (kom. mil.)

2) Jeżeli w czasie trwania służby wojskowej zajdzie w rodzinie żołnierza zmiana, która wytworzy sytuację, przewidzianą w art. 61 „Tymcz. Ust. o powszechnym obowiązku służby wojskowej”, winna zainteresowana strona wnieść podanie w powiatowej komendzie uzupełnień, albo w oddziale, do którego dany żołnierz został wcielony, o odroczenie służby wojskowej. Do podania należy dołączyć odpowiednie dokumenty, prawdziwość zaś przytoczonych w podaniu danych winna być poświadczona przez komisarza powiatu (kom. mil.).

Art. 61 przewiduje następujące wypadki: a) Jeżeli żołnierz stanie się jedynym żywicielem pozbawionych podpory rodzin, albo niezdolnych do pracy rodziców, żaladka, babki albo braci i sióstr; b) Odroczenie przysługuje bratu, następującemu wiekiem po żołnierzu, zabitym na wojnie albo zmarłym z ran, lub też wskutek ran niezdolnym do pracy, albo wreszcie zmarłym na wojnie wskutek choroby, jeżeli przez udzielenie odroczenia może być wyświadczona niezbędna pomoc jego rodzinie. (Nie będą brane pod uwagę takie okoliczności rodzinne i majątkowe, które zostały rozmyślnie wytworzone w celu uzyskania odroczenia. Pod względem odroczeń bracia przyrodni traktowani będą narówni z rodzonymi. Synom naturalnym tylko względem matek przyznane będą obowiązki rodzinne.

3) Ochotnicy, którzy wstąpili do wojska po dniu 27 października roku 1918, a w chwili wstąpienia nie mieli ukończonych lat 18-tu, lub, nie mając lat 21, nie mieli pozwolenia rodziców, mogą być zwolnieni z wojska.

W tym wypadku postępowanie jest następujące: Strona zainteresowana składa podanie z jednej z powiatowych komend uzupełnień lub w oddziale, do którego ochotnik został wcielony. Do podania należy do-

łączyć odpowiednie dokumenty, prawdziwość zaś przytoczonych danych winna być poświadczona przez komisarza powiatu (kom. mil.) Ministerstwo Spraw Wojskowych zwraca uwagę, że przepis ten nie dotyczy ochotników z pośród tych roczników, które do służby czynnej powołane zostały drogą przymusowego poboru. Obecnie dotyczy to rocznika 1898.

4) Ochotnicy, którzy wstąpili do wojska po dniu 27 października roku 1918, a w chwili wstąpienia mieli ukończone lat 28, mogą być z wojska stałego zwolnieni. W tym wypadku składa ochotnik podanie w tym oddziale, w którym służy. Przepis ten nie dotyczy tych ochotników, którzy zobowiązali się do służby dłuższej, lub są zakontraktowani.

5) Jednostki, które zajmują stanowiska w urządach państwowych lub gminnych oraz instytucjach użyteczności publicznej, i których nikt na zajmowanych stanowiskach zastąpić nie może, mogą być reklamowane przez te urzędy. Reklamacja ta winna być wniesiona przez ministerstwo, któremu dany urząd podlega, niezbędność zaś pozostawienia danej jednostki na zajmowanym stanowisku powinna być potwierdzona przez ministra. Reklamacje te winny być przedłożone do decyzji ministerstwa spraw wojskowych.

SPRAWY WOJSKOWE. Wydział Informacyjno-Prasowy Ministerstwa Spraw Wojskowych komunikuje nam, że wobec niemożliwości, tak ze względu na brak materiałów i drożyznę, jako też wobec blizkiego powrotu wojsk generała Hallera, wprowadzenia na razie jednego jednolitego wzoru mundurów wojska polskiego, aż do czasu unormowania ogólnej sytuacji w kraju, nie są projektowane żadne zmiany w ubiorze wojskowym. Komisja Ubiorcza przy Ministerstwie Spraw Wojskowych, która pracuje już od końca grudnia r. z. przygotowuje jednak w dalszym ciągu szczegółowe projekty polskich wzorów ubioru wojskowego, które po uprzednim wypróbowaniu drogą doświadczalną, będą przedstawione do zatwierdzenia, a następnie, gdy warunki będą po temu, wprowadzone zostaną, jako obowiązujące dla wszystkich bez wyjątków oddziałów W. P.

W najbliższym zaś czasie Komisja Ubiorcza zajmie się przejrzeniem i zestawieniem wszystkich ogłoszonych dotąd uzupełnień do obowiązujących dziś „Przepisów umundurowania” z kwietnia r. 1917, poczem zestawienie to zostanie podane do wiadomości zainteresowanych, w postaci rozkazu Ministerstwa Spraw Wojskowych, regulującego ostatecznie sprawę przepisów obecnego tymczasowego ubioru wojskowego dla wszystkich broni i oddziałów.

„UWAGI STAREGO ŻOŁNIERZA”. Pułkownik Małyszko przed wojną jako M. Flada znany był w szeregu broszur popularno-naukowych, cieszących się znacznym powodzeniem i rozpowszechnieniem. Szeroki rozgłos przyniosły mu dopiero jednak jego listy z okopów, drukowane w „Tygodniku Ilustrowanym”, a następnie wydane w oddzielnej książce.

Praca, wychodząca w broszurze p. t. „Uwagi starego żołnierza”, również zasługuje na pilną uwagę. W szeregu rozdziałów: Naród i armja.—Tłum i armja.—Wódz i armja.—Uczucie strachu.—Istota dyscypliny.—Wychowanie wojskowe.—Sztuka wojenna.—Twórczość i technika.—Przygotowanie i reformy, autor wypowiada bardzo wiele trafnych uwag i głębszych spostrzeżeń, których poznanie dla każdego Polaka będzie z korzyścią. Zwłaszcza w czasach dzisiejszych zapoznanie się z „Uwagami starego żołnierza” bardzo jest wskazane dla wszystkich.

Ze świata.

WŁOSI GROŻĄ ROZBICIEM KONGRESU. Delegat Włoch na konferencji pokojowej Barsilai oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że jeżeli Rada Czterech nie uzna słusznych żądań Włochów, to położenie na konferencji pokojowej ukształtować się może bardzo krytycznie. Barsilai dał do zrozumienia, że dojść nawet może do rozbitcia się konferencji, [z której] Włochy gotowe są wycofać się. Wielkie trudności sprawia stanowisko Jugosłowian, których nadmierne żądania są dla Włochów nie do przyjęcia.

SPRAWA RJEKI. Wilson, Lloyd George i Clemenceau obradowali w sobotę nad zagadnieniem adriatyckim. Temps donosi, że sprawę rozstrzygnięto w ten sposób, iż Włochom przyznano część miasta Rjeki, położoną po prawej stronie rzeki Rjeczyny i główną część portu, a Jugosławja otrzyma przedmieście, położone na lewym brzegu rzeki wraz z należącym do niego portem.

POWRÓT DO POLSKI. W Paryżu otrzymano wiadomość, że Polacy zatrudnieni w kopalniach w Westfalji i w prowincji Nadreńskiej, zamierzają powrócić do Polski, wobec tego, że rozruchy w okęgach górniczych, uniemożliwiają tam życie. Liczba Polaków pracujących w Westfalji i Nadrenji ma wynosić około 600000.

DEMOBILIZACJE ARMJI. Szef amerykańskiego Sztabu Generalnego gen. March stwierdza, że armje mocarstw centralnych zostały zredukowane do 15 proc. poprzedniego stanu od czasu podpisania zawieszenia broni, podczas gdy siły koalicjantów liczą jeszcze 75 proc. swoich dawnych żołnierzy. Armja niemiecka z 4500000 zredukowaną została do 820000 ludzi, armja bułgarska z 500000 do 129000, austriacka z 2230000 do 80 tysięcy, turecka 400 tys. do 20 tys. Armje koalicyjne 11 listopada liczyły 1366300 ludzi, z których tylko 25 procent jest zdemobilizowanych. Amerykanie mają jeszcze pod bronią 2055000 ludzi.

SPRAWA GDAŃSKA. Rada Czterech na dwóch zebraniach zajmowała się przedewszystkiem sprawami Rjeki (Fiume) i Gdańska.

Twierdzą, że Gdańsk może stać się przedmiotem mandatu Ligi Narodów z polską administracją na przeciąg lat 15-tu, poczym ludność sama zadecydowałaby ostatecznie o swej przynależności państwowej. Dodają, że projekt taki „w wysokich sferach kompetentnych” przyjmowany jest „poważnie i przychylnie”.

Dalej twierdzą, że ostatnia decyzja o Gdańsku jest rzekomo następująca: Gdańsk będzie wolnym miastem pod suwerennością Polski, która posiada prawo utrzymywania załogi w mieście. Poczty będą również w rąku polskim. Zresztą municypalność Gdańska bę-

dzie, że tak powiemy, samorządna, będzie miała prawo wydawania paszportów, stosunki zewnętrzne będą regulowane przez Polaków. Decyzja Rady Czterech daje Polsce korytarz do morza, lecz Polska, zamiast żądanych 175 kilometrów wybrzeża, miałaby tylko 125 kilometrów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Wł. Prasiewiczowi. Przyjęcie urzędników wojskowych do Wojska Polskiego odbywa się na zasadzie orzeczenia Komisji Kwalifikacyjnej przy Min. Spraw Wojskowych dekretem Wodza Naczelnego, a przydzielenie rozkazem Kierownika Min. Spr. Wojsk. Kandydat posiadać musi cenzus naukowy 6 klas. Koniecznem jest złożenie zaświadczenia oddziału wojskowego, w którym kandydat służył, o ile w nim jest wymieniona ranga lub stanowisko, albo wypełnienie formularza. Komisja kwalifikacyjna sprawdza dokumentalnie uzasadnienie rangi.

St. Żołn. Wóycickiemu. W celu przeniesienia się do innego oddziału wojskowego, trzeba się poinformować najlepiej bezpośrednio w tym oddziale, czy chcą Pana przydzielić. Trzeba, by oddział ten wysłał zapotrzebowanie imienne do Inspektoratu Jazdy. Z drugiej strony uzyskać trzeba zwolnienie z oddziału, w którym się służy.

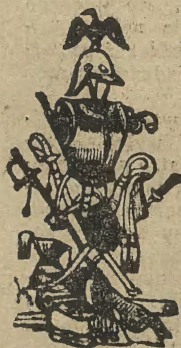
KSIEGARNIA WOJSKOWA

Sztabu Generalnego

Warszawa, Nowy-Swiat 69.

Posiada na składzie wszystkie regulaminy i przepisy, obowiązujące w wojsku, oraz książki, poświęcone wojskowości i wojnie.

Matka prosi o Wiadomość o 14-letnim Janku Wołowskim, który wstąpił jako ochotnik do wojska. Pragnie udzielić pomocy. Adres: Jadwiga Wołowska, Jędrzejów, ul. Łysakowska.



Firma egzystuje od 1830 r.

FABRYKA i MAGAZYN

WSZELKICH OZDÓB

Wojskowych i urzędniczych

W WARSZAWIE

Nowy Świat № 72. Tel. 83-48.

M. GRYNSZPAN

K. ŁAZICKI

Warszawa, Świętokrzyska 3.

Magazyn ubiorów wojskowych

przyjmuje obstalunki w zakresie robót krawieckich. Posiada na składzie przybory wojskowe.

Pismo wyobodzi w każdą Środę i Sobotę.

Prenumerata miesięczna 2 Mk. (3 K.), z przesyłką pocztową 3 Mk. (4.50 K.). Cena numeru dla wojskowych 25 F. (40 h.) cywilnych 30 F. (45 h.) Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników, trafik i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa - Wierzbowa Nr. 9, II p.

Drukarnia Polska (Straszewiczów) Szpitalna 12.